

Piotr Sroczyński

22.niedziela zwykła, Kochać bezinteresownie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/1, 239-240

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

rzeni i tylko grzech zaciera w nas rysy tego wspaniałego obrazu. Skrucha i pokora mogą nawet z plam grzechu uczynić tworzywo piękna duszy. Pokuta zatem jest pewną, choć stromą drogą, ciasnym i niewygodnym wejściem do Ojczyzny niebieskiej.

Wprowadzenie ładu w naszą osobowość i życie moralne nie jest ostatecznie naszym dziełem, lecz dziełem Bożej mocy i miłości. Prośmy więc Pana wraz z poetą:

*Któryś stworzył z chaosu wszytkorodną ziemię
i wplótł ją między słońca, gwiazdy i księżycy,
obłoki ustanowił i wiatr, co w nich drzemie,
i wszystkie inne ziemi, i wód tajemnice,
Ty, któryś wyprowadził z nicości człowieka,
ciało jego, instynktów nie wyzbyte jeszcze,
i duszę, co się w zmysły zwodne przyobleka,
porozkładane w ciele jak tony w orkiestrze,
Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie,
i drzewa w swe we wodzie wpatrzone odbicie –
rozprowadź we mnie Chaos na światło i cienie,
i utwierdź mnie w Twej prawdzie jak gwiazdę w orbicie.*

(M. Piecha)

| ks. Piotr Sroczyński

22. NIEDZIELA ZWYKŁA – 29 VIII 2004

Kochać bezinteresownie

Spójrzmy na nasze przyjęcia – przynajmniej te w średnio sytuowanych domach. U większości tych, którzy je urządzają, dominuje chęć pokazania się, zadziwienia innych. Kogo zaprasza się na te przyjęcia? Oczywiście, najbliższych. A oprócz nich – czy stać nas na to, by jeszcze kogoś zaprosić? Na pewno nie biedaków. Raczej takich, którzy mogą się odzwajemnić. Takich, którzy coś znaczą, od których można oczekiwać poparcia, awansu, korzyści.

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus wysoko stawia i zaleca swoim uczniom bezinteresowną miłość. Jest to cnota na wskroś ewangeliczna, nieznaną w pogaństwie. Można ją też nazwać Chrystusową, ponieważ ukazuje ją i zaleca Chrystus. W dzisiejszej Ewangelii czyni to, odwołując się do prostego i wszystkim zrozumiałego obrazu z życia. Zalecenie miłości konkretyzuje przykładem zaproszenia na przyjęcie. „Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół [...] ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych” (Łk 14,12-13). Mamy więc zachętę do miłości bezinteresownej, o której tyle razy mówił i którą zalecał uczniom jako znak przynależności do Niego.

Jezus nie tylko zalecał taką miłość innym, lecz sam dał wiele dowodów, że ją posiadał w stopniu niezrównanym. Dając przykład i wzór, zażądał od swych uczniów i wyznaw-

ców, by praktykowali taką miłość. Taka prawdziwa i bezinteresowna miłość nie jest łatwa. Jest to dar Boży. Sami nie potrafimy jej zdobyć. Daje ją Ojciec niebieski tym, którzy o nią proszą i otwierają się na jej przyjęcie. Jest ona owocem Ducha Świętego zamieszkującego w człowieku należącym do Jezusa.

Przekraczanie bariery egocentryzmu i kroczenie drogą miłości bezinteresownej nie jest sprawą łatwą. Czymś zwyczajnym i powszechnie stosowanym jest oczekiwanie zapłaty. Ale gdy czynimy dobrze, nie oczekując w zamian niczego, stajemy się podobni do Ojca naszego w niebie.

Takie przekraczanie siebie w czynieniu dobrze jest możliwe tylko dzięki łasce. Uzdatnia do tego Duch Święty. W praktyce trzeba tej miłości po prostu się uczyć, na najlepszych wzorach. Niedosięglym, ale porywającym wzorem jest sam Jezus Chrystus.

W szlachetnej miłości bliźnich i w bezinteresownym działaniu dla ich dobra przejawia się najwyraźniej wysokie morale, kultura ducha ludzkiego. Jej kształtowanie w sobie musimy uczynić naszym głównym zadaniem życiowym. Nie jest to łatwe, trzeba się bowiem łamać z własną słabością i przewyżczać odruchy egoizmu. Zaczyna się to od rzeczy drobnych, pozornie nieznaczących.

I jeszcze jedno. Jeśli chodzi o piękną, bezinteresowną miłość, okazamy ją najpiękniej Bogu w modlitwie. Może potrafimy na razie tylko prosić. Dobrze jest odwrócić przedmiot modlitwy i wyrazić swoją wdzięczność. Albo – co jest jeszcze wznioślejsze, poddać się uczuciu zachwytu Bogiem, po prostu Go uwielbiać. Niech nam w tym pomoże modlitwa poety:

*Nie modlę się o chleb i mąsto,
O cień topoli ponad głowę,
O dom zaciszny – miłą własność,
O myśl przejrzystą, pieśń miarową.
Nie modlę się o deszcze ni słońce,
O żniwo, zdrowie, głośną sławę –
O dni jak żona uśmiechnięte,
Jak matka czule i łaskawe.*

[...]

*Wybucham tylko tym zachwytem,
Który mi nagle pierś zalewa.
To jest modlitwa ma. Ten zachwyty
Co bez przyczyny jest i celu –
I pierś rozdziera, w gardle dławi,
I pali ogniem w całym ciele.*

(W. Bąk)

Prośmy Chrystusa, by uczył nas żarliwej miłości Boga i dobrej, szlachetnej, bezinteresownej miłości ludzi.

ks. Piotr Sroczyński